

## Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

## Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

## Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

## KURYER POZNAŃSKI.

## Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

## Cena ogłoszeń

wynosi 16 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein &amp; Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 stycznia.

## Z bieżącej chwili.

W kopali wszelkich skandalów, w republice francuskiej, znaleziono znów bardzo okazłą afery, która zupełnie przypomina to, co było przed ostatnią wojną z Niemcami. Wówczas liczone w aktach, że w magazynach wojskowych jest zapasowej broni i amunicji na 600 tysięcy żołnierzy, a żywności na kwartał dla całej armii, kiedy zaś wojna wybuchła i magazyny otwarto, okazało się, że w nich nie ma. Tę niespodziankę Francuzi przypisują swą klęskę pod Sedanem, bo zgromadzonej rezerwy nie mogli wyprowadzić na bojuową linię. W przeszło dwadzieścia lat po sędziwym pogromie i po wydaniu na zbrojenie szesnastu miliardów franków powtórzyła się ta historia. Wykrył ją dziennik „Justice”, a do parlamentu wniósł w formie interpelacji wice-prezes Izby i były minister Leckroy. Z magazynów morskich ulotniły się wszystkie zapasy żywności, amunicji i sprzętów, przygotowane wyłącznie na wypadek wojny. Najdokładniej odbył się ten proces w tulońskich magazynach, a nie można powiedzieć, że do tego przekształcenia się rzeczy stałych w niewidzialne gazy przyczynił się skwarny zapal, wywołany pobylem rosyjskiej eskadry, bo metamorfoza odbyła się o wiele wcześniej. I nie to jest w tem najważniejszą okolicznością, iż francuskie wojenne zapasy mogą się ulatniać, ale to, że minister marynarki wiedział o tem dawno, lecz śledztwa nie zarządził, urzędników nie zmienił, tylko raz po raz pisał do nich poufnie, aby na miłość republiki jakoś załatwiali dziury, bo gotowa być awantura. Jednak urzędnicy ani myśleli zastosować się do błagań ministra i tak rzeczywiście doczekali się skandalu. To nie ich wina, tylko ich nieszczęście, bo wyrachowanie mieli doskonałe. Wydano mianowicie w roku 1890 dekret, że podczas pokoju zarządza morskimi magazynami minister marynarki, on je ze swego budżetu uzupełnia i odwołuje, — a z chwilą wybuchu wojny oddaje ministrowi wojny, wzięwszy z nich tylko to, co potrzeba okrętom dla wyruszenia na pełne morze. Rachowali więc urzędnicy na to, że przy takim przejściu magazynów z zarządu marynarki pod zarząd ministerstwa wojny, w chwili ogromnej gorączki, nikt nie będzie liczył, ile było w magazynach i ile wzięły okręty, a to tembardziej, że pięknie ułożony system biurokratyczny jest podobny do systemu plenarnego: jak dwa ciała niebieskie wiecznie krążą w bliskim sąsiedztwie, a nigdy się nie spotykają, tak akta ministerstwa marynarki nigdy się nie zetkną z aktami i urzędnikami innego ministerstwa. Stało się jednak nieszczęście. P. Clémenceau, wielki do niedawna trybun ludowy i wódz skrajnych radykałów, ścisnął na siebie podejrzenie, iż jest płatnym angielskim agentem, którego obowiązkiem było prawić jak najwięcej patriotycznych mówek i być Catonem, ale wszystkie sprawy tak kierować, jak mu poufnie nakazywała Anglia. Bismarck już kiedyś powiedział, że takich rzeczy nigdy nie można udowodnić; jakoż nie udowodniono ich panu Clémenceau, ale zostawiono go w podejrzeniu, w pogardzie i wyrzucono z parlamentarnej areny, a wtedy on oświadczył, że inni nie lepsi od niego, o czym on przynkna. I oto zaczął przekonywać: w jego dzienniku „Justice” który usprawiedliwiał swój tytuł, ciagle teraz wykrywa różne sprawy i wciąż woła: sprawiedliwości! — pojawiły się dwa listy byłego ministra marynarki do dyrekcji magazynów morskich. List pierwszy, z 3 maja r. przeszłego, gani „samowolne użytkowanie” zapasów przeznaczonych wyłącznie na wojnę, przedstawia, co by było, gdyby nagle wybuchła wojna, i zaleca corychleć naprawić „błąd”, którego rozmiarów i znaczenia moralnego nie chce na razie dochodzić. W liście drugim, z 22 go listopada r. p., na krótko przed ustąpieniem gabinetu Dupuy, ten sam minister marynarki admirał Reunier gorzko wyrzeka prefektem morskim, iż nie ustuchali jego dobrej rady i już grozi wysłaniem komisji. Ale i tym razem był to głos wołającego na puszczy. Niebawem gabinet upadł, nowy minister marynarki wice-admirał Lefèvre o niczem nie wiedział i magazyny stały sobie pustką. Dopiero teraz, gdy „Justice” wywleka tę sprawę, a Lecroy podniósł ją w parlamencie, odrzuca się wzięto do śledztwa, zrewidowano magazyny, aresztowanych urzędników przewieziono do Paryża i tak wykryto całą bardzo brzydka afery.

Oczywiście, opinia publiczna okrutnie się zżyma, traci wiarę w sumiennosc wszystkich wojennych zarządów, całej intendatury, i woła, że kraj jest bezbronny. Pojawilo się mnóstwo nawet niedorzecznych pogłosek, jak na przykład, że mury fortów w Wogezach są słomiane i pięknie zewnątrz wyprawione cementem. Więc, sby uspokoić opinię i uratować własną reputacyę, rząd musi zmniejszać winę prefektów morskich, musi zapewnić, że nadzucia właściwie nie było, lecz tylko niedbalstwo, które jednak będzie surowo ukarane. Takie oportunistyczne postępowanie może mieć bardzo złe skutki.

## 27 Sejmik Gospodarczy w Toruniu.

Sala dość zapelniona; przy zagajeniu liczyliśmy osób 60 na dole, nadto kilka pań w towarzyskim mieszkaniu na galerji. Zastąpienie pewnie wszystkie powiaty polskie Prus zachodnich. Sa także,

prócz delegatów z poznańskiego Centralnego towarzystwa agronomicznego, obywateli z Wiel. Księstwa Poznańskiego.

Sejmik zagaja senior gospodarzy tych zgrupowań, pan Slaski z Torunia następującym przemówieniem:

„Zyczeniem pomysłowości na rok nowy witam Was Panowie na 27 Sejmiku naszym.

Niestety nie mogę i w tym roku podzielić się z Wami pomysłem obrazem ze staru naszego rolnictwa, które z każdym rokiem więcej upada, pomimo zabiegów i usilowań gospodarzy.

Związek rolników niemieckich, o którym w roku zeszłym tak obszernie na tem tu miejscu się rozwodzono, robiąc sobie z jego związku tak wielkie nadzieje, chwiewny jest dotąd i nie może znać silnych podstaw, ani się też rozwinąć. Stara on się zwalić winę niepowodzenia w rolnictwie na barki rządu, a to postępowanie swoje zasłania traktatami celnymi, które rząd dotąd zawarł z rozmaitemi państwami.

Ale zanadto jest to obszerna materyja, nie nadająca się do ściślejszego rozbioru z tego tu miejsca. Zaprzęta ona obecnie wszystkie umysły nietylko pojedynczych osób, ale wszystkich stronnictw parlamentarnych i sejmowych wychekujących przedłożenia traktatu celnego z Rosyją.

Rzecz zaiste godna zadziwienia! Dotąd układy celne z Rosyją trzymane są w głębokiej tajemnicy, publiczności nie nie wie o ich treści, a jednakże wszystkie umysły wzburzone i przejęte paniką i obawą, żeby cło zbożowe pomiędzy Niemcami a Rosyją nie zostało zniesione.

A wszakże dziś mamy cło bardzo wysokie. Czyż to wywarło korzystny wpływ na tegoroczne ceny zboża?

Przeciwnie są one tak niskie, jak od dawien dawna nie bywały — co gorzka, nie ma nadto na zboże żadnego zgola popytu. Taki obrót rzeczy przekonnje nas, że nie cła na ustalenie się dobrych cen wpływają, ale raczej zaufanie do trwałości stosunków, na czem opierają się rachuby kupieckie i zawierają większe transakcje. Dziś kupujący wyczekują tego, co nam wojna celna przyniesie a jutra niepewnym się czując, nabywa tylko tyle zboża, ile oż ręki sprzedać może — dawniejszy duch spekulacyjny usnął na razie zupełnie.

Poruszyłem stroną celną, poruszę drugą jeszcze, z którą się rolnictwu w praktyce swojej liczyć trzeba coraz więcej.

Rolnictwo nasze przechodzi już od szeregu lat ciężkie aberacye meteorologiczne — mało na to ogół rolników zwraca jeszcze uwagi. Klimat nasz jakoby się zmienił i ustalił nie mógł. Zima i wiosna, regulująca u nas swoim stanem powietrza całą wegetacyę pól naszych, podlegają teraz tak gwałtownym zmianom, że przez to marnieje wszelka nadzieja rolników.

To niepomietana susza całomiesięczna, to znów bezustanne deszcze w czasie żniw, w jakże kłopotliwym położeniu stawiają one dziś rolników, co się szczególnie w ubiegłym działo roku. Jest w tem nie mały przyczynek do klęski dla rolnictwa, jak to Panowie sami przyznacie — niepogoda wstrzymuje sprzęt i podraża go przy tak drogo opłacanym już robotniku.

Ale z tej strony jesteśmy w ręku Opatrzności, która kieruje sama słońcem na niebie i rosą na ziemi. Ni rząd, ni Bundy, ni cła zaradzić tu nie zdołają. Tu serce nam wnieść w górę i zaufać Opatrzności, że nas nie opuści — a gdy klimat stale się zmieni, że pomoże zabiegom naszym wynaleźć sposoby do wyżywienia siebie i drugich w tych odmiennych warunkach.

Samtem przychodzi mi z Panami podzielić się wspomnieniem śmierci ś. p. Mieczysława Lyskowskiego ziomka naszego, bo w Prusach Zachodnich urodzonego i na mezę wyształconego — umarł on przed kilku dniami w Poznaniu. Był to człowiek wielkich zdolności, gorący patriota, w pracy niezmordowany i pełen chęci najlepszych. Wśród nas pracował większą i najlepszą część swego żywota — Sejmików naszych był współtwórcą, pilnym uczestnikiem i pracownikiem. Znalíamos go wszyscy jako człowieka szlachetnego, który dla dobra ogółu podejmował i działał wiele, chociaż może nie wszystko z powodzeniem przeprowadzał. Oczesł Jego pamięci! czemu dajcie Panowie wyraz przez powstanie z miejsca.

Jak w latach poprzednich tak i w tym roku starali się Gospodarze postawić na porządek obrad przedmioty najwiściej obecnie społeczeństwu interesujące. Trudność wielka, jaka się przedstawia corocznie we wyszukaniu prelegentów i w tym roku nas nie minęła — mianowicie gdy nam jeden nie dopisał. Uznania godne poświęcenie pana Jaworskiego z Lipinek, który widząc gospodarzy sejmiku zakłopotanych, przyjął na siebie dwa odczyty, za co publiczne składamy mu podziękowanie. A teraz proszę Was, Panowie, abyscie z grona waszego zechcieli wybrać przewodniczącego i jego zastępcę, uformowawszy zaś biuro, rozpoczęli nasze obrady.

Sejmik wybiera sobie na przewodniczącego pana Adama Polczyńskiego z Wysoki, który — wybór przyjąwszy i podziękowawszy za to, prosi p. Michała Szanieckiego z Nawry na swego zastępcę, a panów St. Sikorskiego i Domaradzkiego na sekretarzy.

Powitani przez przewodniczącego delegacji z centralnego Towarzystwa rolniczego z Poznania, panowie Leon Mieczkowski i dr. Tadeusz Szuldrzyński,

zajęli miejsca honorowe na estradzie, a wtedy p. dr. Szuldrzyński wyraził zebraniu zachodnio-pruskiemu pozdrowienie swoich mocodawców, zapewnił o łączności i związku braterskim dzielnic obu i wypowiedział życzenie pomysłnych obrad.

Przystąpiono do właściwych przedmiotów obrad i zabrał głos pierwszy prelegent, p. Julian Sass Jaworski z Lipinek i rozpoczął odczyt swój „O monetaryzmie“.

## Polski patriotyzm „Posener Zeitung.“

(Ciąg dalszy.)

O uroczystościach, jakie się odbywały za pobytu Napoleona w Poznaniu, referuje „Posener Ztg.“ w tym samym tonie podniosłym, a zarazem z prawdziwie niemiecką dokładnością, zapisując nawet drobniuzgowe szczegóły.

„O godzinie 11 odprawił Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup gnieźnieński sumę w kościele parafialnym w asystencyi licznie zgromadzonego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni J. O. ksiądz Neuf-hatelski, minister wojny, marszałkowie państwa i jenerałowie francuzcy, cały dwór cesarski, senatorowie polscy, stan rycerski, legia honorowa, urzędnicy administracyjni i rząd, tudzież muncypalność miasta Poznania. Ogromny tłum ludu poci obojęj wziął udział w tym obrzędzie religijnym. Po mszy świętej odpiewano „Te Deum“ przy odgłosie dzwońców i bicia z dział. Potem udali się senatorowie, stan rycerski, prezydenci krajowi i urzędnicy na pokoje cesarskie, aby Najjaśniejszemu Panu złożyć hołd ze swej czci na audyencyi, której im najlaskawiej udzielił raczył.

„Wieczorem było całe miasto iluminowane, a o godzinie 7 zaczął się bal na wielkiej sali teatralnej, na który zaproszono bawiących tu marszałków, jenerałów i wielu oficerów francuzkich.

„Cesarz Jegomosc raczył zaszczyścić ten bal Najdostojniejszą swoją osobą. Kiedy cesarsko-królewską Mość wstąpił do loży, w której ustawiony był tron dla Niego, stały w okolo na sali w pierwszym rzędzie panie, za niemi mężczyźni; a panienki z miasta ustawiły się w dwóch rzędach na schodach i rzuciły Jego Cesarsko-Królewskiej Mości kwiaty pod nogi.

Przy wysiadaniu z powozu przyjmowali Jego cesarsko-królewską Mość J. O. wojewoda gnieźnieński, jenerał Dąbrowski i marszałek ceremonii. Następnie odegrano symfonię. Kiedy się skończyła, zbliżył się do tronu J. O. pan Mycielski i prosił Jego cesarsko-królewską Mość o pozwolenie rozpoczęcia balu polonezem. Tańce prowadził J. O. pan wojewoda, za nim postępował jenerał Dąbrowski i wszyscy inni udekorowani orderami panowie. Jego cesarsko-królewską Mość po pewnym czasie zstąpił z tronu, udając się na salę i raczył z właściwą sobie laskawością rozmawiać z wielu Polakami i Polkami, a zabawiwszy tam dłużej niż godzinę opuścił towarzystwo wśród powszechnych okrzyków najwyższej radości i wdzięczności, które przepelniały serca wszystkich naszych mieszkańców na widok najpotężniejszego pogromcy Europy i zbawiciela narodu polskiego.“

Dnia 16 grudnia przed świtem opuścił Napoleon z całym sztabem głównym Poznań, udając się do Warszawy, którą w tym czasie zajęty jego wojska.

Kiedy po zawarciu pokoju w Tyłży dnia 15 lipca 1807 o godzinie dziesiątej wieczorem Napoleon zjechał powtórnie do Poznania i zabawił w nim trzy godziny, „Posener Ztg.“ wita go, jako „zwycięzcę z pod Frydlandu, bohatera stulecia, który wśród świętych swych zdobyczy nakazał spocząć morderczemu żelazni i nad Niemnem odbarzył Europę upragnionym od dawna złotym pokojem.“

Po raz trzeci odwiedził Napoleon Poznań w pamiętnym roku 1812, prowadząc wyprawę do Moskwy i zabawił w jego murach od 30 maja do 2 czerwca. Podejmowano go jeszcze uroczystiej i wspanialej, niż w r. 1806. „Posener Zeitung“ nie posiada się z radości na samą wiadomość o jego przyjeździe i w gorących artykułach składa dowód, że uwielbienie dla cesarza bynajmniej w niej nie ostygło. Oto co pisze w numerach 45 i 46:

„Już od kilku dni pochebaliśmy sobie wielką nadzieję, że ujrzymy w pośród nas Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, lecz nie wiedzianno jeszcze z pewnością, czy i jak ta nadzieja się spełni. Tem większą niespodzianką była dla wszystkich wesoła wieść, która rozeszła się pod wieczór dnia 30 u. m., że cesarz przybywa! Natychmiast niezliczony tłum ludzi wyległ na Wrocławską ulicę, na przedmieście półwiejskie i przylegającą do niego Wilde, napełniony tęsknym pragnieniem ujrzenia i powitania Oswobodziciela i Odnowiciela ojczyzny. Mnóstwo obcych, których uroczystości kościoła katolickiego, przypadająca na dzień następnny, zgromadziła tu jak zwykle, towarzyszyło, żywiąc te same uczucia, mieszkańcom naszego miasta na wszystkie te miejsca, gdzie spodziewano się zobaczyć cesarza. Kilka godzin oczekiwano z rosnącym coraz bardziej utęsknieniem upragnionej chwili napródom, aż wreszcie o godz. pół do 9 rozległ się po ulicach odgłos wszystkich dzwońców naszego miasta i głośnie okrzyki ludu: Niech żyje cesarz Napoleon Wielki, Zbawca narodu polskiego! obwieścili bliski przyjazd cesarza. Cesarz Jegomosc przybył z licznym orszakiem, w którym znajdowali się Jaśnie Oświe-

ceni wojewoda Wybicki i senator kasztelan Sobolewski, których Król Jegomosc wyznaczył do powitania Jego Cesarskiej Mości na granicy, i w towarzystwie gwardyi, złożonej częścią z Francuzów, częścią z Polaków, do pierwszej bramy triumfalnej, wzniesionej na Wildzie. Tu Cesarz Jegomosc raczył się zatrzymać i przyjąć hołd najgłębszej czci i najserdeczniejsze powitanie od tutejszych władz muncypalnych pod przewodnictwem wielmożnego pana prezydenta Rosego, któremu towarzyszył oddział gwardyi narodowej. Na tej bramie triumfalnej był napis: Heroi invincibili. Za bramą mieli zaszczyt powitania Najjaśniejszego Cesarza: J. O. pan Dessolles, jenerał dywizyi, gubernator krajów pomiędzy Odrą a Wisłą; pan Poniuski, prefekt naszego departamentu; pan Axamitowski, jenerał brygady, dowódca w naszym departamencie. O trzy kwadranse na dziedziąt wjechał Cesarz Jegomosc w otoczeniu wspomnianych osób bramą wrocławską.

Od Wildy aż do pałacu prefektury, w którym dla Dostojnego Gościa były przygotowane pokoje, towarzyszył mu ogromny tłum ludu. Wszystkie ulice, drzewi i okna były nabite ludźmi. Na ulicy, która z Wodnej ulicy wiedzie prosto do pałacu prefektury, była ustawiona druga brama z napisem: Restauratori Poloniae. Kiedy Cesarz Jegomosc udał się do swych komnat, oddaliły się osoby, które miały zaszczyt otaczania jego powozu, aż do bramy głównej pałacu.

Wieczorem było całe miasto oświetlone. Od pamiętnego dnia 26 listopada 1806 roku, kiedyśmy tego monarchę tu poraz pierwszy ujrzel, jak otoczony blaskiem zwycięstwa przynosił narodowi nadzieję wracającą do życia niepodległości, miasto nasze nie przedstawiało piękniejszego widoku. Ratusz, wspaniały ten gmach, przyozdobiony portretami najlepszych królów polskich, pokryty był cały lampami. W pięciu oddziałach balkonu umieszczone były piękne i stosownie transparenty. W środku nad herbem miasta wznosił się monogram N. uwieńczony gałkami laurowymi. Drugi transparent przedstawiał monogram ML, wyrażający wysoki szacunek dla Cesarzowej Jejmości. W trzecim transparentie można było widzieć monogram NF., oznaczający hołd dla króla rzymskiego. W dwóch ostatnich transparentach błyszczał po prawej stronie herb francuzki, po lewej herb króla saskiego i wielkiej księżki warszawskiego. Wspomniany już łuk tryumfalny z napisem: Restauratori Poloniae, był bardzo gustownie oświetlony i przedstawiał dla tego też bardzo uderzający widok, że w głębi występowała wspaniale iluminowana wieża pałacu prefektury. Nad bramą wieży błyszczał w transparencie, odznaczającym się ukladną prostotą napis, który wyrażał gorącą wdzięczność narodu polskiego dla jego wzniesienia dobroczyńcy: Grati Poloni Imperatorvi Magno.

Dwie piramidy lamp, idących z dołu do góry, rozaczały w kolo siebie taki blask, że gwardziści konni, którzy przed nimi stali z dobytymi pałaszami na straży przy wejściu, zdawali się kąpać w ogniu. Nadzwyczaj przyjemny widok przedstawiały obydwie wieże kościoła bernardyńskiego. Gustawowy styl tego kościoła w połączeniu z prostem a pięknym oświetleniem, zastosowanem do całości, trzymał wzrok widza mimowoli na uwieży; a jak uroczy był ten widok z pałacu prefektury, można tylko sobie wyobrazić, jeżeli się zna sytuacyę tych obydwóch gmachów. W czterech oknach obydwóch pięter wieży pality się dobrze ułożone transparenty, na których można było czytać napis: Napoleoni Magno, Caesari et Victori. W środku tych transparentów widniał wieniec laurowy z niezliczonych lamp. Na balkoniu kościoła paliły się mnóstwo panwi ogniowych. Oprócz tych budynków był ozdobiony także wchód do loży wolnomularskiej licznymi lampami i piramidą z figurami alegorycznymi, nad którymi unosił się złoty orzeł i wśród których palił się monogram. Wszystkie ulice były przepelnione wesołymi się widzami, którzy wyrażali swą radość w okrzykach i śpiewie we wszystkich językach. Z ratusza brzmiała przez całą noc: wspaniała muzyka, noc wydawała się dniem, a wielka uroczystość powrotu wielkiego Cesarza zakończyła się dopiero o świcie.

Dnia następnego po przybyciu cesarza Jegomosci, 31 maja, o godz. 9 rano odbyła się wielka audyencya, na której mieli zaszczyt przedstawienia się: Najprzewielebniejszy ks. Biskup Gorzeński, senatorowie wojewodowie Wybicki i Działyński, kasztelan Sobolewski, minister skarbu Matuszewic, dalej władze departamentowe, powiatowe i muncypalne i liczne grono obywateli państwa. O 12 odprawiła się u cesarza Jegomosci prywatna msza św., na której oprócz niego byli tylko obecni Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup poznański, proboszcz poznański i kilku dygnitarzy świty cesarskiej. Około godz. 6 po południu wjechał cesarz Jegomosc w towarzystwie J. O. księcia Neufchately i Wagrama, kilku urzędników koronnych i prefekta departamentu na spacer. Gdzie tylko cesarz Jegomosc się zjawiał, witały go radosne okrzyki mieszkańców i tłumów ludzi, którzy żądni byli zobaczyć swego zbawcę. Szczęście to dostało się też wszystkim w udziale, którzy znajdowali się w okolicy, przez którą przejeżdżał cesarz Jegomosc; jechał bowiem bardzo wolno przez kilka ulic miasta. Oprócz radości, wywołanej szczęściem oglądania z blizka największego meza stulecia, napełniał widok tej sceny serca wszystkich przyjaciel ojezyny rozrównaniem i wdzięcznością; wielki cesarz zjawiał się tu nie wśród szczęku oręża, jako zdobywca świata, lecz w otoczeniu serc, które poświę-

cają dobrobyt, życie, wszystko dla niego, jak uko-  
chany ojciec wśród swych dzieci. Nie zatarte  
wrażenie pozostawia ten wzniesiony widok w sercach  
wszystkich Polaków, wrażenie, które w każdym Po-  
laku spłata uczucie czci i wdzięczności z uczuciami  
dziecięcej miłości jeszcze mocniejszą i trwałszą. Wie-  
czorem była, jak dnia poprzedniego, iluminacja w ca-  
łym mieście.

Tak o sprawach polskich pisała w owym czasie  
babka dzisiejszej „Posener Zeitung.“  
(Dokończenie nastąpi.)

## Znaki zapytania na rok nowy.

(Cfr. *Histor.-Politische Blätter*. Tom 113, zeszyt 1.)  
(Dokończenie.)

Przykład z góry bowiem pociąga zawsze za  
sobą tych, co są na dole, a gdy tam zbyt daleko się  
gnie szczytu, natenczas i tu ludzie nie chcą już dłu-  
żej żyć o mleku i chlebie. „Inne czasy — inni  
ludzie“. Zeszłej jesieni odwiedził Fryd. Engels, ra-  
zem z Karolem Marxem czczonego od dawna jako  
gwiazda socjalizmu, po pół wieku znów poraz  
pierwszy Berlin i nakreślił tam obraz swych wrażeń  
z podróży, nad który wymowniejszego pomysłu sobie  
nie można.

„Piećdziesiąt jeden lat okrągłe mija od czasu, jak  
poraz ostatni widziałem Berlin. Od tego czasu Berlin  
zmienił się zupełnie. Wtedy była to mała tak zwana  
„rezydencja“ o nie całych 350,000 mieszkańców i żyła  
z dworu, szlachty, żałogi i świata mieszczańskiego. Dziś  
to wielka stolica z blisko 2 milionami mieszkańców, ży-  
jących z przemysłu; dziś mogłyby dwa, mogłyby szlachta,  
żaloga i urzędnicy poszukać sobie innego miejsca zamie-  
szkania a Berlin jednak pozostałby Berlinem. A przemy-  
słowy rozwój Berlina wywołał inny jeszcze przewrót.  
Wtedy nie było jeszcze ani jednego socjalnego demokra-  
ty w Berlinie; nie wiadomo nawet, co to jest socjalna de-  
mokracja; teraz, przed kilku miesiącami odbyło przegląd  
socjalnej demokracji i stawiła się w 160,000 głosów,  
a Berlin ma pięciu socjalno-demokratycznych reprezentan-  
tów na sześć w ogóle. Pod tym względem stoi Berlin  
na czele wszystkich europejskich stolic i przewyższył  
o wiele nawet Paryż. — Ale nie tylko Berlin przeżył  
tę przemysłową rewolucję, ale i reszta Niemiec. Przed  
trzydziestą laty były Niemcy krajem rolniczym z ludnością  
w  $\frac{2}{3}$  wiejską; dziś są one przemysłowym państwem  
pierwszego rzędu — a wzdłuż całego Renu, od granicy  
holenderskiej aż do szwajcarskiej nie znalazłem ani je-  
dnego miejsca, gdzieby się można obejrzeć do koła nie  
widząc parowców. Co prawda, to zdaje się to przede  
wszystkiem obchodzić kapitalistów. Ale kapitaliści, zwie-  
kaszając przemysł, tworzą nie tylko większą wartość, ale  
także proletaryusz, burzą oni średnie stany drobnych  
mieszczan i drobnych chłopów, zastraszają do ostateczności  
antagonizm klasowy pomiędzy burżuazją a proletaryatem,  
a kto tworzy proletaryusz, ten tworzy także socjalnych  
demokratów.“ (Berliński „Vorwärts“ z dnia 26 wrze-  
śnia r. z.)

Prawie tego samego dnia opowiadał na zgromad-  
zeniu liberalnym w Wiedniu znany deputowany  
Suess wrazenia swe z podróży po Niemczech. Był  
w Hamburgu: „wysiało na dwóch deputowanych do  
parlamentu, a obydwoj są socjaliści; kupiec, który  
ładnie okręcił do obcych części ziemi, nie ma dzisiaj  
żadnego wpływu na losy swęj ojczyzny.“ Był  
w Norymberdze: „W trzydziestu latach podsko-  
czyła liczba jej mieszkańców z 40,000 na 145,000,  
ale ci, którzy rządzą miastem, albo ci, co założyli  
fabryki, są tylko pogardzanymi mieszczańcami, a de-  
putowany jest socjalista.“ Był w Monachium:  
„miasto nazywa się chętnie Atenami nad Izarą;  
obydwa mandaty, miasto i okolica, należą do socya-  
listów.“ Oblicza on następnie, że z 6 mandatów  
w Berlinie 5, z dwóch wrocławskich obydwa, na-  
stępnie brunświcki i magdeburcki znajdują się  
w ręku socjalistów — i tak kończy: „Nie to jest  
dla nas tak ponczającym, że liczba tej grupy w nie-  
mieckim parlamencie wzrosła na 44, jak raczej ta  
okoliczność, że wysoko wykształcone niemieckie  
mieszczanstwo traci zupełnie swój wpływ poli-  
tyczny.“ (Wiedeński „Neue Freie Presse“ z dnia  
28 września r. z.)

Przed kilku miesiącami powiedział przedsta-  
wiciel rządu na sejmiku Izby przemysłowych w  
Eisenach: „Ciało naszego ludu jest chore, a lud  
musi sobie sam pomóc, jeżeli mamy znówu wyzdrowieć;  
najodpowiedniejszymi zywiołami pod tym  
względem są chlebotawcy.“ Wkrótce potem roze-  
śłał minister spraw wewnętrznych powój okólnik  
o zwalczaniu socjalnej dumrakacji do prezesów re-  
jencyjnych, w którym powiedział mniej więcej to  
samo, jakkolwiek zarządził jak najsurowsze wyko-  
nywanie przepisów prawnych. Ruch — tak oświad-

## O szczęście...

Nie ma zapewne na świecie człowieka, któ-  
ryby nie pragnął być szczęśliwym i nie dążył do  
tego wszelkimi możliwymi sposobami. Chęć osią-  
gnięcia szczęścia wrodzona jest każdemu, zarówno  
zwyklemu robotnikowi, pehającemu ciężką taczka  
codziennego żywota pracy, jako też znudzonymu ży-  
ciem i jego powabami bogaczowi.

Lecz czemu jest szczęście?  
Nad rozwiązaniem tego zadania suszono sobie  
głowę od wieków; tysiące myślicieli zabierało głos  
w tej kwestyi; tysiące dzieł napisano, tysiące sen-  
tency i aforyzmów wypowiedziano, a przecież poję-  
cie szczęścia jest tak mglistem, niezbadanem, tajem-  
niczem, jak ów granitowy sfiuks egipski...

Byłoby więc szczęście marzeniem, utopią snem  
tylko?  
Trudno na to odpowiedzieć kategorycznie. Po-  
jęcie szczęścia jest nader różnorodne, a każdy okre-  
śla je po swojemu. Jedni widzą je w dobrobycie,  
bogactwie, zaszczytach, drudzy w życiu rodzinnem,  
inni w sławie, inni wreszcie w możności zaspokaja-  
nia swych zachcianek i wymagań... Nikt jednak nie  
uważa się za szczęśliwego nawet w razie osiągnięcia  
tego ideału, jaki sobie zakreślił. Są nawet pesymi-  
ści, utrzymujący, że nie ma szczęścia na tym świecie,  
który jest tylko zbiorowiskiem fałszy i obłudy; że  
nie można być szczęśliwym na tym mizernym padole  
placzu i lez.

A jednak... od czasu do czasu w naszej węd-  
rowni życiowej spotykamy ludzi... szczęśliwych.

cza minister — nie dosięgnął jeszcze bynajmniej  
najwyższego punktu; tego dowiódł natychmiast los,  
jaki spotkał jego sekretarja okólnik. Zdarzyło się to  
już po raz czwarty, że takie tajemnicze najwyższych  
urzędów, także wojskowych, dostawały się za po-  
mocą socjalistycznego organu politycznego do wia-  
domości publicznej. Coż wobec tego mamy sądzić  
o biurokracji samej? Okólnik powołuje także  
chlebotawców na pomoc. Ale Bebel opowiadał  
w parlamencie, że i z kół fabrykantów otrzymał  
listy, w których widać tyle gorczy i niechęci, jak  
się tego wcale spodziewać nie było można.“ Dep.  
Hansmann ze Szwabii potwierdził to: „Potrząsanie  
głową staje się coraz więcej narodowem zajęciem  
niemieckiego ludu.“ Organ berlińskiemu zarząd  
stronictwa triumfuje natomiast: „Jakże smutnie  
wyglądały Niemcy w oczach świata, gdyby nie  
były wydany także kilka milionów socjalistów!“  
(Vorwärts“ z dnia 15 października r. z.)

Jakże to „liberalne miesz zaństwo“ ma wy-  
stąpić przeciwko temu ruchowi? Pyszniło się ono  
ongi tak bardzo „nauką“, i używało jej jako broni,  
aby burzyły porządek społeczny, stojący na prze-  
szkodzić jego żądzy zysku. Tę tron odebrała mu  
z rak socjalna demokracja i używa jej przeciwko  
ekonomicznemu liberalizmowi, celem odsonięcia jego  
złej sławy. Liberalizm stawiał zawsze swoją wiedzę  
w wyrażeniu przeciwieństwie do Chrześcijaństwa i  
Kościoła; socjalna demokracja może nawet progra-  
mowo twierdzić: religijne przekonanie jednostki nie  
obchodzi absolutnie stronictwa. („Agitacja po wsiach,  
a religia“, cfr. berl. „Vorwärts“ z dnia 20 paździer-  
nika ub. r.) Do Izby francuzkiej wszedł obecnie  
pomiędzy 40 socjalistami także profesor akademii;  
zarzucał on „nasyconym“, że pozbawili lud pociechy  
chrześcijaństwa: „Cóż chęć postawić w miejsce tej  
dawnej pieśni, która ma do snu utulić nęży ludzką;  
ta nęża powstała z krzykiem i domaga się miejsca  
w słońcu, a ten — krzyk — to wasze dzieło zeświec-  
czenia (laicyzacy).“ (Berl. „Kreuz Ztg“ z dnia  
2 grudnia r. z.)

Mamy prawo twierdzić, że stosunek liberalizmu  
do socjalnej demokracji jest taki, jak ojca do natu-  
ralnego syna. Czy taki sam stosunek istnieje po-  
między socjalną demokracją a anarchizmem? Inne-  
mi słowa: czy pierwszy jest koniecznym stanem  
przebiegowym do ostatniego? Przeciwnie należy mó-  
wić: leż socjalnych dzieł liberalizmu nie byłoby  
anarchizmu, a z tak przygotowanego gruntu mógł on  
daleko wystrzelić w górę; karności partyjna jest  
w ogóle przeciwną jego naturze. Liberalny świat  
pozostawił przy końcu swej pracy masę nęży, która  
w skutek przebudzenia i braku pracy rośnie codziennie  
coraz wyżej, ale też i pożałowanie, która człowie-  
ków-bestyi, do rządu której zdegradował człowieka,  
z życia naraz. O tyle jest anarchizm istotnie najwy-  
bitniejszym znamięm tegoczesnego uosobienia. Nawet  
w Anglii spostrzeżono przy ostatnim strajku  
górników, że strachli dotychczasową dobrą opinią rozum-  
nego spokoju; przyszło tam do gwałtu najgorzszego  
rodzaju, do pozogi i rabunku (Monach. „Allg. Ztg“  
z dnia 7 września r. z.). Pewien niemiecki obser-  
wator mówi o nowej generacji: „Rodzaj niższego  
gatunku człowieka, z unikającymi światła oczami  
kreta, rachyciemni kośćmi, idiotycznym mózgiem,  
bez społecznych instynktów, reagujący jedynie na bru-  
talne podnieci alkoholu i popędów płciowych.“  
(„Vorwärts“ z dnia 21 listopada roku zeszłego). —  
Dodajmy do tego jeszcze pychę niubionego po stro-  
nie liberalnej połowicznego wykształcenia, do czego  
przedewszystkiem należy znajomość „demonicznego  
sił natury“, a będziemy mieli skończonego anioła  
z msty. Dla takich objawów typicznym jest paryżki  
dobrodziej: rymarz, zajmował się także filozofją, za-  
łożył „filozoficzny klub celem propagowania nauk“,  
które atoli nie dotyczyły „niczego spirytualistycz-  
nego“.

Kiedy zamach paryżki dopełnił grozy barce-  
lońskiego, słychać było o zamiarze spowodowania  
konferencji mocarstw celem zgniczenia anarchistycz-  
nego niebezpieczeństwa. Można się było spodzie-  
wać, że mocarstwa tego nie uczynią, należało się  
bowiem obawiać zarzutu, że przedewszystkiem po-  
winny usunąć panujący w ich wzajemnym stosunku  
do siebie anarchizm; ostatnie trzydziestolecie byłoby  
się też inaczej rozwinęło pod względem socjalnym,  
gdymilitaryzm nie wywarł nadto także swego  
wpływu na życie obywatelskie.

## Z parlamentu niemieckiego.

(38 posiedzenie.)

Berlin, 30 stycznia godz. 1.

Przy dalszych obradach nad reformą finansów  
Rzeszy zabrał pierwszy głos dep. Richter (wolnom.

Jeżeli szczęście uważano byśmy jako osiągnię-  
cie wszystkich swych pragnień, wówczas przynależ-  
ne byłoby, że jest ono niemożliwe, gdyż człowiek z na-  
tury swej nie może poprzestać na jednym pragnie-  
niu. Na miejsce zaspokojonego żądania zjawiają się  
nowe, coraz większe i trudniejsze do spełnienia, cza-  
sami niezależne zupełnie od woli człowieka. Inaczej  
rzecz się ma, jeżeli szukamy szczęścia nie od świa-  
ta; ale w nas samych, w najgłębszych zakątkach  
swego ducha.

Tylko ten człowiek może być nazwany szczę-  
śliwym, który widzi treść życia nie w bogactwie,  
w zaszczytach, w zaspokojeniu chwilowych pragnień  
lub pożądań, lecz w wewnętrznem zadowoleniu, w  
harmonii swego ducha. Chociaż posiadalibyśmy jak  
najwięcej zaszczytów, pieniędzy, talentów, wobec  
nieświatłości wszystkich rzeczy ziemskich, nie możemy  
uważać się za szczęśliwych, gdyż na każdym kroku  
możemy te wszystkie rzeczy utracić i to nas prze-  
raza. Człowiek zaś, posiadający zawsze czyste su-  
mienie, nie goniący za majątkiem lub sławą, który  
nikomu niczego nie zazdrości i zadawała się tem,  
co posiada, który z wyrozumiałością traktuje innych  
i ze spokojem prawdziwego chrześcijanina znosi  
wszystkie niepowodzenia losu, — człowiek taki ni-  
czego się obawiać nie może i nie go nie przeraża...

szczęście zatem spoczywa w nas samych, ale  
my tego nie rozumiemy lub nie chcemy rozumieć.  
Aby być prawdziwie szczęśliwym, należy przede-  
wszystkiem wyrzec się swego ja i żyć dla innych.  
Tylko miłość, ale nie miłość egoistyczna dzisiejszego  
pokolenia, lecz miłość powszechna, miłość dla wszy-  
stkich, świata całego, może dać nam spokój i zado-  
wolenie zewnętrzne.

str. lud.), który zwrócił uwagę na to, że ministrowi  
skarbu nie udało się za pomocą słodkich słówek po-  
zyskać centrum dla swego projektu. Nigdzie zresztą  
nie widać dla tego projektu zapła. Wszystkie po-  
wagi, na które się minister powołuje przy projektach  
podatkowych, są bezimiennie i nieme (wesolós) i  
przypominają owego „nieznajomego“ w procesach  
karnych. Dr. Miquel apelował do uczuć narodowych  
i partykularizmu. Właśnie zaproponowane podatki  
nadają się do tego, aby „wzbudzić przeciw Rzeszy“.  
Płaszcz „reformy“ już zawieszł ks. Bismarck  
swoim projektem podatkowym. Mówca starał się  
wykazać, że w Prusach maluje się wszystko na  
czarno z przesadą. Groźba dodatków do podatku  
dochodowego nie ustraszyla nikogo, deficytu w Pru-  
sach wcale nie ma w rzeczywistości. Klauzula  
pomnażania nie miała dawać pełnomocnictwa do  
funkcjona w nieskończoność podatków pośrednich,  
przez usunięcie tej klauzuli atoli zrzekłyby się pań-  
stwa pojedyncze naturalnych większych dochodów  
z cel i podatków spożywczych. Projekt nie jest  
federalistyczny, lecz centralistyczny. Interes Rzeszy  
wymaga oszczędności, a większe dochody pociągają  
za sobą większe wydatki. — Dep. Kardorff (str. Rz.)  
występował w obronie projektu. Jeżeli go się od-  
rzuca, natenczas prawdopodobnie pojedyncze sejmy  
zmobilizują się przeciw parlamentowi. Dep. Schippel  
(soc. dem.) odrzucał projekt całkiem. — Deputowany  
dr. Hammacher skonstruował rozdział w łonie stron-  
nictwa narodowo-liberalnego wobec projektu. —  
Dep. dr. Bachem (centr.) w dłuższym przemówieniu  
bardzo stanowczo potępił projekt rządowy. Minister  
skarbu Miquel zwracał się głównie przeciwko wy-  
wodom dep. Richtera, starając się zbijać jego zarzuty  
i wątpliwości.

Dalszy ciąg obrad jutro.  
Koniec o godzinie 5 1/2.

## Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych

(7 posiedzenie.)

Berlin, 30 stycznia godz. 11.

Dzisiaj rozpoczęły się w Izbie specjalne obrady  
nad etatem przy etacie administracyi domen. Depu-  
towany Mendel (kons.) przytaczał daty statystyczne  
na stwierdzenie ciągłego zniżania się cen zboża przy  
ciągłem podnoszeniu się kosztów produkcji i myta  
robotników. — Dep. Seer (nar. lib.) żądał uwzględ-  
nienia rolnictwa na wschodzie, ponieważ tam żniwa  
są trzy razy mniejsze, aniżeli na zachodzie. Depu-  
towany Riebert (woln. str.) składał na konserwystów  
odpowiedzialność za to, iż przez uchwalenie  
wszystkich ustaw socjalno-politycznych podrożyli  
koszta produkcji rolnictwa. Dep. Kröcher (kons.)  
zwrócił uwagę na cofanie się dzierżaw domen jako  
na oznakę upadającego rolnictwa. Po kilku jeszcze  
przemówieniach załatwiono etat domen.

Nastąpiły potem obrady nad projektem, doty-  
czącym emerytury nauczycieli i nauczycielek przy  
publicznych, niepaństwowych zakładach średnich.  
Dep. Seyffardt (nar. lib.) wyraził życzenie, aby  
ost-ecznie uznano wyższe szkoły żeńskie za wyższe  
zakłady naukowe, żądał dalej rozprzestrzenia  
ustawy na nauczycieli szkół ludowych przy tych  
zakładach i proponował, aby projekt przekazał ko-  
misyi szkolnej. — Minister dr. Bosse bronił rządu  
przed podejrzeniem, jakoby tenże nie uznawał stano-  
wiska wyższych szkół żeńskich. Ale zanim rząd  
zajmie się uregulowaniem stosunków nauczycieli przy  
wyższych szkołach żeńskich, musi nasamprzód sta-  
nowisko tych szkół utwierdzić państwem. W tym  
celu toczą się obrady z kompetentnymi ludźmi fa-  
chowymi. — Projekt przekazano osobnej komisyi,  
tak samo oddała Izba komisyi, składającej się  
z 14 członków, projekt, dotyczący rozprzestrzenia  
miał i wyłączenia.

Koniec o godz. 5 1/2.

## Ziemie Polskie.

\* **Lwów**, 30 stycznia. (Posiedzenie Koła po-  
słów włościańskich). W niedzielę wieczór odbyło się  
liczne zgromadzenie posłów włościańskich dla prze-  
prowadzenia rozprawy nad organizacją sprzedaży  
soli pod zarządem wydziału kraj.

Na wstępie poruszono kwestyę dostarczania  
soli dla bydła po zniżonej cenie i rozdawnictwa pe-  
wnej ilości soli bezpłatnie dla hodowców bydła, do-  
tkniętych powodziami. Dyskusya doprowadziła do  
tego wyniku, że uznano, iż obowiązkiem jest wydział  
powiatowych, energicznie podjąć w tym kierunku  
starania, bo gdzie te starania podjęto, zawsze  
sól uzyskano.

Tymczasem my wszyscy dzisiejsi, z bardzo ma-  
łymi wyjątkami, nie robimy nic zgoła, aby pozyskać  
tę harmoniją ducha. Trzaskając tylko ustawicznie  
o zyski materialne, czynimy jed-ocześnie swe życie  
nudnem, ciężkiem, nieoponętnem zgoła. Najmniejsza  
obraza naszej ambicyi, najmniejsze niepowodzenie  
w interesach działają na nas przynębiająco i ujem-  
niają. Jeśli ktoś zadość nie uczynił naszemu żądaniu,  
zaraz, jak rozkapryszony dzieci, gniewamy się i obr-  
zucamy potokiem obelg tych wszystkich, którzy,  
zdaniem naszym, dopuścili się zbrodni względem nas.  
Lada głupstwo gniewa nas, burza, pozbawia równo-  
wagi — a dla czego? Bo nie mamy w sobie tej  
prawdziwie chrześcijańskiej pokory i miłości, którą  
głosił światu Chrystus. Zawsze i wszędzie zajeci  
tylko jesteśmy sobą, dbamy tylko o siebie, szczyrimy  
się i chęlimy swemi czynami, żądamy od innych  
dla siebie czolobitności, a nawet poświęcenia, sami  
zaś najczęściej nie dla innych nie robimy i jesteśmy  
najskańszymi egoistami. Każdy z nas chce być  
panem, a nikt nie chce być sługą, każdy chce roz-  
kazować, ale nikt nie chce słuchać.

Patrząc na życie dzisiejszego społeczeństwa,  
ogarnię nas musi jakiś zwątpienie, jakiś nieogra-  
niczone uczucie litości, a zarazem smutku. Wszyscy  
błądzimy w ciemnościach, a znikąd ani promyka  
światła nie widać. Egoizm ogarnął wszystkich —  
dużych i małych, bogatych i biednych. A ludzie  
jeszcze myślą i marzą o szczęściu, jakby ono było  
możliwem — dla egoistów!

Jeżeli chcemy zyskać prawdziwe, a nie chwi-  
lowe, efemeryczne szczęście, to powinniśmy przede-  
wszystkiem pozbyć się wszelkich egoistycznych żą-  
dań, a jako godło swego życia wywiesić: miłość

Po przybyciu na zebranie referenta sprzedaży  
soli w wydziale kraj., otwarto dyskusyę nad orga-  
nizacją sprzedaży soli warzonki w 59 powiatach  
pod zarządem wydziału krajowego.

Najpierw udzielono głosu p. Merunowiczowi,  
jako inicjatorowi zebrania, który też przedstawił w  
dłuższem przemówieniu wszystkie zażalenia na do-  
tychczasowe urządzenie sprzedaży soli, stwierdzając,  
że główny powód niezupelnienia zadowalających dotych-  
czasowych rezultatów leży w tem, że wydział kraj.  
radził się prawie wyłącznie fachowców biurowych, a  
pomiń! prawie zupełnie wydziały powiatowe i wględy  
na konkurencyę handlową.

W końcu przedstawił p. Merunowicz szereg  
wniosków, zmierzających do zmian w organizacyi  
sprzedaży soli.

Wywody p. Merunowicza poparł ks. Adam Sa-  
picha.

P. Romanowicz objaśniał tryb postępowania  
wydziału kraj. w tej sprawie, odpowiadając na za-  
żuty obu mówców poprzednich. Zapowiedział, że  
w tych dniach wejdzie do Sejmu osobne sprawozda-  
nie wydziału kraj. o sprzedaży soli i wniosków, żeby  
wyznaczoną została komisyja do rozpatrzenia tak  
wniosków p. Merunowicza, jak i sprawozdania Wy-  
działu kraj., któryby na następnem zebraniu Koła  
posłów włościańskich sprawozdanie złożyła. Zebrał  
jeszcze głos pp.: Huryk, Trzeciecki, Barabasz, Kle-  
mens Dzieduszycki, Stonecki i Bryczczyński.

W końcu przyjęto wniosek p. Romanowicza,  
przekazując całą sprawę komisyi, a ponieważ taką  
samą komisyją wybrał jeden z klubów sejmowych,  
przeło do tej komisyi, złożonej z pp. Jana Gnoń-  
skiego, Jana Stoneckiego i Klemensa Dzieduszyckie-  
go, — dodano z grona posłów włościańskich pp.:  
Merunowicza i Trzecieckiego.

Następnie poruszył p. Okuniewski sprawę kre-  
dytu włościańskiego w Banku krajowym i uchwalono  
dia tej sprawy odbyć osobne posiedzenie, na któ-  
re ma być zaproszona dyrekcya Banku krajowego.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 30 stycznia. Do Izby deputowa-  
nych sejmiku nadzszedł projekt, dotyczący kolei drugo-  
rzędnych. Projekt ten żąda na budowę kolei pań-  
stwowych 36,674,000 marek, a nadto półtora miliona  
marek na rozprzestrzeniecie sieci kolejowej o wązkim  
torze w górnoślążskim obwodzie górniczym i hutni-  
czym.

— Stronictwo centrum zamierza, wedle  
informacyi „Hamb. Corresp.“, wnieść w najbliższym  
czasie w Izbie deputowanych wniosek o zmianę pra-  
wa wyborczego w Prusach.

— Ks. Bismarck obchodził dzień urodzin  
cesarskich uczta, w której wzięło udział 18 osób  
z Hamburga, z sąsiedztwa i pierwsi urodzójcy z Frie-  
drichsrub. Jak donosi „Hamb. Corresp.“, uważają  
we Friedrichsrub za rzecz pewną, iż cesarz w naj-  
bliższym czasie odwiedzi ks. Bismarcka. Pogłoski  
wymieniają już nawet dzień 15 lutego, jako prze-  
znaczony na wizytę cesarską.

— W komisyi budżetowej parlam. załatwiono  
etat spraw zagranic. Przeciwo funduszowi na tajne  
wydatki głosowali przedstawiciele wolnomyslnego  
stronictwa ludowego i socjalni demokraci.

— Komisyja podatkowa parlamentu zajmo-  
wała się dzisiaj dalszemi obradami nad stopą po-  
datkową dla interesów dostawy i zakupna. Postawio-  
niono rozmaite wnioski, przeciwko którym oświadczył  
się tak sekretarz stanu, jako i dyrektor banku Rze-  
szy, Müller.

— Z rozpraw nad kwestyją zniesienia taryfy  
stopniowej od zboża, dowiaduje się „Augsb. Post“,  
że w skutek przedstawień bawarskich delegatów,  
Prusy zamierzają zrobić ustępstwo co do zniesienia  
taryfy stopniowej od wyrobów młynarskich.

— Pisma niemieckie podnoszą do znaczenia  
wypadku politycznego fakt, że na uczcie u kanclerza  
w dniu urodzin cesarskich, wznosił hr. Szawalow  
zdrowie hr. Capriviego, jakkolwiek oficjalnie dwa  
tylko podnosi się w takich razach toasty i to na  
cześć cesarza.

## Francya.

\* **Paryż**, 30 stycznia. Izba deputowanych.  
Lockroy interpelował rząd w sprawie floty i pytał,  
co uczyniono z uchwaleniami kredytami. Francya  
wydaje więcej na flotę, niżli mocarstwa trójprzymie-  
rzowe, a mimo to jej siła morską nie dorównuje im  
zarówno co do liczby okrętów, jak i co do jakości.  
Wszędzie panuje nieporządek. Wybrzeża i ferty  
francuzkie nie są dostatecznie uzbrojone, a torpe-  
downce nie są w stanie wyruszyć na otwarte morze.  
Lockroy zakończył swoje wywody zdaniem, że wobec  
próżnych arsenałów i złego stanu materyału jest  
obowiązkiem Izby deputowanych przedsięwziąć rze-  
czywiste śledztwo.

blizniego. Tylko ona jedna da nam spokój, zado-  
wolenie i szczęście, jakie można na tym świecie  
pozyskać.

Człowiek, który prawdziwie kocha innych, któ-  
rego serce zawsze otwartem jest dla wszystkich,  
taki człowiek ma największe zadowolenie, niedo-  
stępne dla innych. Jest on wyższym nad wszystkie  
chwilowe powodzenia materialnej natury i nigdy nie  
bywa wygnającym. Wynagania jego są za zawsze  
umiarkowane i skromne. Jeżeli ma zabezpieczony  
kęs chleba, uważa się za bogacza; jeżeli jest biedny,  
to cierpliwie i z godnością znosi swe ubóstwo, bez  
szemrania i jakiegokolwiek zawiści. Taki człowiek  
żyje nie dla siebie, ale dla innych. Każda przysługa,  
wyrządzone bliźniemu, cieszy go i raduje, jak  
dziecko.

Każdy człowiek, prawdziwie kochający ludzkość,  
musi być zarazem człowiekiem wierzącym; człowiek  
zaś wierzący patrzy na życie zupełnie inaczej, niż  
ludzie bez wiary, Ci ostatni, sądząc, że prócz życia  
ziemskiego, nie ma innego, uważają je za dar tak  
cenny, iż sama myśl o utracie życia przeraża ich  
i w rozpacz wprowadza. Człowiek wierzący nato-  
miast nie lęka się śmierci, gdyż jest ona dla niego  
przejściem z jednej fazy istnienia w drugą. Nie  
straszą go też klęski i niepowodzenia, które los mu  
zysła. Do bogactwa nie przywiązuje wagi, a utraty  
dobytku nie odczuwa tak, jak wszyscy dzisiejsi  
egoisci. Tracąc nawet bliskie swemu sercu istoty,  
jest spokojny, gdyż wie, że to rozłąka chwilowa,  
która przędź, czy później zakończy się musi.

szczęście jest więc na świecie — ale gdzie  
się mieści — spytajcie tych, co kochają i... wierzą...  
Są chyba jeszcze tacy na świecie,





Dzisiaj w południe zabrał nam Pan Bóg po długich i ciężkich cierpieniach naszą ukochaną

# Janinkę

w drugiej wiosnie życia. (1182)  
Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 2 po południu.

W żalu nieutuleni  
Hieronimostwo Jasiński.

Poznań (ul. Rycerska 9), d. 30. I. 94.



Dnia 30 stycznia o godz. 2 1/2 po południu umarła w 73 roku życia, opatrzona ss. Sakramentami, matka moja

# Marcyanna z Lisikiewiczów I.V. Anderszowa, II.V. Czabańska.

Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu odbędzie się w Słupi 3 lutego t. j. w sobotę o godzinie 9 1/2.

Strapiiony syn  
X. W. S. Andersz.

Słupia pod Bukiem. (1186)



# NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

# Kazmierza Szumana

odbędzie się w czwartek dnia 1-go lutego w kościele Farnym o godzinie 9 1/2. (1184)

# Ablucya kanonu.

Na wielu rycerskich majątkach i innych posiadłościach ziemskich, w prowincjach **Poznańskiej i Prusach Zachodnich** położonych, ciążyą kanony, **wieczyste renty** lub inne podobne wieczne zobowiązania. (1185)

W celu porozumienia się co do abluicy powyższych ciężarów, pozwalają sobie niżej podpisani zaprosić wszystkich interesowanych obywateli prowincji na zebranie: **dnia 17 lutego 1894 r. o 4-tej godzinie po południu do Bydgoszczy** na salę „Concordia“ ulica Wilhelmowska nr. 25.

Józ. Grabski z Skotnik. R. Timm z Dziewy.  
Józ. Krienke z Odrzychowa.  
Ignacy Skrzydlewski z Wojcina.

# Specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

## J. STARK

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21  
vis-à-vis hotelu Francuskiego

poleca sztuce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, taweczki pod noże, podstawki do szklanek i klejszków i t. p. ze stynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christoffe & Comp.** w Paryżu, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostranoye** w różnych stylach (kilka z okazjonego kupna), puszek do komunikantów i hostyi, klejchy z patenami, uacznia do Olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidla, kociołki do wody święconej, konewki i ulepszone naczyńka do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turbulary z łódkami do kadzida, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazami, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, dzwonek harmonijne żelaza do wylekania opatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p. — wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniłam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdane srebra przyjmuję w zamian. Szanownym dozorem kościołów, których kasa nie pozwala na razie większych robót wydatków, ułatwiam nabycie sprzętów na odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

# Stacye Męki Pańskiej

plasko rzeźbione (haut-relief) z masy, w różnych wielkościach, artystycznie wykończone. (1069)

**Groby wielkanocne,**  
**Rezurekcyonarze z stóśownami krzyżami,**  
**ołtarzyki do noszenia, lichtarze, krzyże.**

poleca (1069)

# Marcin Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska 14, I-sze piętro, wchód przez bramę.  
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuje się tanio.

# M. Skoczylas, mistrz szewski,

w firmie **M. BIENKOWSKI**  
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 28,  
(1142) naprzeciwko poczty  
odstawia eleganckie obuwie  
męskie i damskie.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiej, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1048)

# Heyducki & Eichstaedt.



Pleszew  
W. Księstwo Poznańskie.

# L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

# St. Węclewski

lekarz-dentysta  
Poznań, ul. Rycerska 13, I. p.

Przyjmuje od godz. 10—5.

Płomby złote 6—10—15 M.  
Płomby cementowe 3 M.  
Płomby amalgamowe 3 M.

Lososia i węgorka wędz. i maryn., minogi, śledzie opiek. i maryn., sardynki, sardele, tunicyka, kawior, sery różne, poleca  
**J. N. Leitgeber.**

# organ

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorum kościołów poleca się organmistrz, Polak,  
do budowania

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1032)

**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.

**Nowe organy**  
mające 18 małych głosów, 2 manuały i pedał, łącznik manuału z pedałem i 14 rejestrów. Organ (Werk) z 8 małymi głosami, 2 manuałami i pedałem, z łączn. i 11 rejestrami, ma na sprzed. za cenę umiarkowaną.  
**E. Wilhelm,** zakł. bud. organ. w Wrocławiu, Grabs-hnerstr. 83.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorum kościelnym poleca się do wykonania (1012)

**wszelkich prac**  
pozłotnicznych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

**A. Kaczkowski**  
Poznań,  
Butelska ulica 11.

**Stokfisz**  
suchy, najlepszy poleca (1187)  
**J. N. Leitgeber.**

# Jasiński i Ołyński

Drogerya  
Poznań, Św. Marcin 62  
poleca (1561)

Oliwy do machin,  
Smarowidło na osie,  
Tran szwedzki Bergen,  
Oliwa na osie patentowane,  
Dwusiarczyk wapna,  
Makuchy lniane i rzepiowe,  
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,  
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

# Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski,** (1305)  
Podgórna ulica nr. 8,  
poleca Szan. Publiczności **meble własnego** wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wysklepane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

# BAL

na cel dobroczynny **Towarzystwa Pań Miłosierdzia** w Poznaniu odbędzie się w Bazarze w niedzielę dnia 4 lutego r. b. o godzinie 9 wieczorem. Zapraszają nań uprzejmie (1169)

**Gospodynie:**  
Helena Jaraczewska. Władysławowa Karłowska.  
Zofia Kierska. Henryeta Kocxorowska. Joanna Lossowowa.  
Jadwiga Lutomska. Franciszka Moszczeńska.  
Magdalena Moszczeńska.  
Paulina Obrąpalska. Aniela Taczanowska. Zofia Urbanowska.

**Gospodarze:**  
Dr. Broeckere. Kazimierz Brownsford.  
Zygmunt hr. Czarnecki z Ruska. Zbigniew Ostroń-Górzeński.  
Tadeusz Kościelski. Dr. Pamiński. Leon Szczański.  
Feliks Taczanowski. Czesław Urbanowski.  
Wstęp na salę i chórek 3 M.  
Administracja Bazaru uprasza o zamówienia kolacyi do 1-jej w południe dnia 4-go lutego r. b.

**NABOŻEŃSTWO**  
naczas  
**Nieustającej Adoracyi**  
Najśw. Sakramentu  
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone  
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.  
Poleca i odwrotną pocztą wysyła  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**  
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

**Balowe suknie**  
przyjmujemy do roboty (1189)  
**Magazyn**  
**S. HOFFMANNA W BAZARZE.**

**Organista**  
w średni wieku, żonaty z małą rodziną, który by się mógł zająć ogrodnictwem lub gospodarstwem, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Oferty proszę nadesłać do Eksped. Kuryera Pozn. sub G. A. 1141.

**Miejsce**  
nauczyciela prywat.,  
mającego przygotować 10-letniego chłopczyka do gimnazjum wskaże (1162)  
**Dr. Maksymilian Kantecki,**  
Poznań, Śty Marcin 16/17.

**ORGANISTA**  
kawaler, wolny od wojskowości, znający się na gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. — Zgłoszenia do Eksped. Kuryera Pozn. sub S. P. 1167.

**Chłopiec**  
syn uczciwych rodziców, chcący się wyczyć sztuki zegarmistrzowskiej może się zgłosić. Warunki dogodne. Nauka darmo i już w pierwszym roku nanki dostanie uceń przeszło 150 marek pensyi. W następnych latach więcéj. (1145)  
Przyjmę także jeszcze jednego doskonałego w swym zawodzie **po-mocnika** zegarmistrzowskiego na pensyą przeszło 700 marek.  
**J. Białas**  
w Poznaniu, Śty Rynek nr. 60, wchód z Wrocławskiej ulicy.

**Wieczór tańczący**  
odbędzie się 5 lutego w Bazarze o godz. 9, na który zapraszają  
**Gospodynie:**  
Hr. Bnińska. Sewerynowa Chelkowska. Zygmuntowa Dxiembowska. Zofia Kierska. Helena Jaraczewska. Mieczysława Moszczeńska. Zygmuntowa Niegolewska. Aniela Taczanowska. Ludwikowa Taczanowska.  
**Gospodarze:**  
Seweryn Chelkowski. Poseł Zygmunt Dxiembowski. Zygmunt hr. Czarnecki. Zbigniew Ostroń-Górzeński. Lossow z Gryżyny. Seweryn Moszczeński. Władysław Taczanowski.  
Dochód przyłączony będzie do funduszu na zakupienie domu dla przytulku dziewcząt. — **Wstęp na salę i chórek po 3 marki.** — **Administracja Bazaru** przyjmuje zamówienia na kolacya. (1192)

# BAL

na rzecz  
**Towarzystwa Czytelni Ludowych**  
odbędzie się w Bazarze  
w sobotę d. 3 lutego r. b.

**GOSPODYNI:**  
Pani mecenasowa Bartecka z N. Tomyśla. Pani Stanisławowa Bronikowska z Poznania. X. Czartoryska z Sielca. Pani Dziembowska z Sosnowca. Pani Bolesławowa Leitgebrowa z Poznania. Pani Lossowowa z Gryżyny. Pani Moszczeńska z Niemcewina. Pani Moszczeńska z Wiatrowa. Pani Obrąpalska z Radlina. Pani Ołyńska z Poznania. X. Radziwiłłowa z Antonina. Pani Śląska z Trzeboza. Ordynatowa Taczanowska z Taczanowa. Pani Taczanowska z Naramowic. Doktorowa Wendlandowa z Swarzędza.

**GOSPODARZE:**  
Pan Braunek (jun.) z Zielnik. Szambelan Cegielski z Poznania. Pan Chłapowski z Turwi. Hr. Czarnecki z Rakoniewic. Hr. Czarnecki (jun.) z Ruska. X. Czartoryski z Sielca. Dr. Dembinski z Poznania. Dr. Dziembowski z Poznania. Mec. Dziobek z Śremu. Dr. Jerzykowski z Poznania. Dr. Kapuściński z Poznania. Pan Karol Kozłowski z Poznania. Pan K. Krysiwicz z Poznania. Pan Edward Kurnatowski z Biedzrowa. Dr. Lebiński z Poznania. Pan Potworowski z Kossowa. Pan Różański z Padniewa. Pan Rutkowski z Podlesia. Mecenas Rychłowski z Poznania. Pan Teodor Szołdrski z Golembina. Mecenas Wolinski z Poznania. (1191)

Wstęp na salę 3 marki. Bilety można dostać w Bazarze i w składzie papieru p. A. Rosego na Nowej ulicy.  
**Z. Czartoryski,**  
Prezes Towarzystwa Czytelni Ludowych.

**Koncert**  
dziewięcioletniego skrzypka  
**Artura Argiewiczza**  
w poniedziałek 12 lutego wieczorem o 7 1/2 godz. (1192)  
na sali Lamberta.  
Bilety po 3 i 1 M. u pp. Ed. Bote & G. Bock.